

Z obrad Światowej Rady Pokoju

Pokojowe, dobrosąsiedzkie stosunki mogą zaistnieć między wszystkimi krajami gwarantując im pokój i szczęście

Streszczenie przemówienia
Jarosława Iwaszkiewicza

Jako przedstawiciel Polski pragnąłbym i ja dorzucić parę słów w sprawie idealnego bezpieczeństwa. Kraj mój przywiązuje szczególną wagę do tego zagadnienia, a to dzięki wieloletniemu doświadczeniu historycznym i niedawnym wypadkom wojennym, które nauczyły Polskę i naród polski kochać i cenić pokój i wytyczać wszystkie siły dla zapewnienia bezpieczeństwa sobie i wszystkim narodom na świecie.

W przeciwieństwie do dawnych swych dzieł Polska stała się dzisiaj krajem o granicach strzeżonych przez pokój i dobrosąsiedzkie stosunki. W całym świecie tysiąclecia dziełach nie przeżywała moja Ojczyzna takiej epoki jak dzisiaj, gdy za wszystkich narodami, z którymi sąsiaduje, łączą ją przyjaźń i porozumienie, szacunek i współpraca na polu zarówno ekonomicznym jak i kulturalnym. Naród polski jest jednak głęboko przekonany, że pokojowe i dobrosąsiedzkie stosunki mogą zaistnieć między wszystkimi krajami, bez względu na to, czy są to kraje socjalistyczne, czy kapitalistyczne. Chodzi tylko o jedno: o zrozumienie tej prostej rzeczy, że pokój lepszy jest niż wojna i że wszystkie sporne sprawy dadzą się rozwiązać w drodze rokowań.

Realizacja paktu zbiorowego bezpieczeństwa ułatwiłaby stworzenie jednolitego, demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego.

Zdawać by się mogło, że nasz naród po wieloletnich doświadczeniach, kiedy przez setki lat musiał odpychać ataki „Drang nach Osten” — raczej powinien by się obawiać zjednoczonego sąsiada na swojej zachodniej granicy. Jednakże tak nie jest. Doświadczenia nasze w stosunkach sąsiedzkich z Niemiecą Republiką Demokratyczną są przykładem, jak mogą żyć ze sobą narody, które przez długi przeciąg czasu dzieliły ogień i miecz.

Naród niemiecki oddany demokracji i pokojowi może stanowić jeden z najważniejszych elementów kultury ogólnoeuropejskiej — i takie zjednoczone Niemcy mogą stanowić poważny czynnik trwałego pokoju w Europie.

Fakt, że problem niemiecki nie został dotychczas rozwiązany w pokojowy sposób, pomimo tak konkretnych propozycji wielokrotnie wysuwanych w tej sprawie przez Związek Radziecki — czyni tym bardziej nagłym wprowadzenie w życie zasad paktu bezpieczeństwa zbiorowego, w którym wzięłyby udział tak samo Niemiecą Republika Demokratyczna jak Niemiecą Republika Federalna, przy wycofaniu z ich terenów obcych wojsk okupacyjnych. Natomiast realizacja „armii europejskiej” to dalsze pogłębianie rozbiła nie tylko Niemiec, ale i całej Europy — której jedność tak dobrze wyczuwamy i w której jedność wierzymy — to dalsze zrywanie tradycyjnych więzów gospodarczych i kulturalnych pomiędzy krajami europejskimi.

W realizacji zaś zbiorowego paktu bezpieczeństwa widzieliśmy odbudowę i rozszerzenie tradycyjnych więzów jednoczących Europę, dziedziczy wielkiej kultury greckiej i rzymskiej, w jedną tak bardzo drogą nam całość.

Rozbić jedność kultury europejskiej jest sprawą i

niemożliwą i niebezpieczną, a w gruncie rzeczy niewytłumaczalną. Dlaczego ma przebiegać jakaś linia podziału pomiędzy twórczością Białą a twórczością Tołstoją? Dlaczego przepaść ma dzielić twórczość Byrona od twórczości Mickiewicza? Wszyscy jesteśmy dziedzicami jednej wielkiej fortuny: wspaniałej linii wstępującej, wspaniałego nagromadzenia bogactw od Sofoklesa i Arystofanesa, którego rocznicę czcił w tym roku Światowa Rada Pokoju, aż do dzisiejszej plejady pisarzy, artystów, twórców, naukowców, intelektualistów obu półkul.

Jeżeli chodzi o dziedziczenie kultury, to — jeśli abstrahować od swoistej kultury Dulesów — prawdziwa kultura amerykańska stanowi jedną z naszą kulturą, i ani Ocean Atlantycki, ani pakt atlantycki nie oddziela jej w żaden sposób od naszej. Wymiana dóbr kulturalnych jest jak krążenie krwi naszego kontynentu i kontynentu Ameryki. Wszelkie zaburzenia w tym krążeniu przyprowadzają do choroby, a choroba może grozić całkowitym zanikiem.

Wydaje mi się, że wynika z tego pewna wskazówka dla nas wszystkich — pisarzy, twórców, uczonych, którzy stanowią bardzo duży odsetek wśród działaczy pokojowych na całym świecie.

Ogrywamy w ruchu obrony pokoju wielką rolę, ale chciałbym, aby ta rola była jeszcze większa i może bardziej świadoma.

Musimy wytyczyć wszystkie siły, aby naszym słowem, które jest przeciw naszym czynom, przeciwstawiać się nie tylko groźbie wojny, ale przeciwstawiać się także panice wojennej, która jest najgorszym doradcą.

Wielkie nasze zadanie to również przeciwstawianie się podziałowi sztuki, literatury, kultury europejskiej na dwa obozy. Musimy wymieniać z sobą naprawdę dobrą kulturę. Jestem przekonany, że wysiłki nasze mogą doprowadzić do jak najlepszych rezultatów. Możemy nie tylko uratować kulturę europejską od zagłady, ale możemy ją odrzucić, odnowić, wznieść na piedestał, na jakim jeszcze dotąd nie stała, upowszechnić ją i stworzyć nową epokę odróżnienia. Mając takie zadanie przed sobą, możemy, my pisarze, artyści, naukowcy, na pewno w największej mierze przyczynimy się do szczęścia ludzkości i zdobędziemy najwyższą przewagę nad ponurymi ludźmi, którzy pragną wojny, a na słowo kultura — odbezpieczają rewolwer.

Bądźcie przekonani, że sztuka jest szóstym wielkim mocarstwem i jej wieczne, trwałe działanie idzie, a przy najmniej powinno iść w kierunku postępu. Podziw dla piękna jest prawdziwie ludzkim wzruszeniem i jednoczy wszystkich w wielkim oczyszczeniu, a piękno jest w pracy, twórczości i pokoju.

W twórczości zamyka się najgłębsza tajemnica poznania człowieka, zrozumienia człowieka — prowadzi ona zatem do ukończenia człowieka. Przeciwnie jest ona jak najsilniej wszystkim co jest zniszczeniem, śmiercią.

Pragnę tutaj wyrazić przekonanie, że wszyscy twórcy rozumieją tę swoją rolę, rolę budowniczych życia, i że jeszcze ciśniejszym kręgiem skupia się wokół niebieskiego sztandaru pokoju i wokół znaku białego gołębia.



Z obrad nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie.
NA ZDJĘCIU: w czasie przerwy w obradach. Drugi od lewej: przewodniczący delegacji hinduskiej Pandit Sunder Lal.
(FOT — CAF)

W czerwcu odbędzie się referendum ludowe w NRD

Posiedzenie Izby Ludowej NRD

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN, 26 bm. odbyło się posiedzenie Izby Ludowej Niemiec

Ewakuacja rannych jeńców wojennych z Dien Bien Fu

PARYŻ. — Prasa donosi, że 25 bm. ewakuowano dalszych 148 ciężko rannych jeńców francuskich z Dien Bien Fu. Do 25 bm. ewakuowano łącznie 710 rannych jeńców.

ODPRY\$KI

KAPITALISTYCZNE NORMY HONORU

W Kairze odbyła się premiera filmu glorifikującego postać hitlerowskiego marszałka — Rommela. Na premierze obecni byli członkowie przedstawicielstwa egipskiego z prezydentem Nagibem na czele.

Jak wiadomo, Rommel był dowódcą tych wojsk hitlerowskich, którym Hitler powierzył zadanie podboju północnego Egiptu. Dziś prezydent Egiptu zaszczepa swoją obecnością film poświęcony marszałkowi, który dowodził napastniczymi wojskami. Takie to już są normy moralności i honoru w świecie kapitalistycznym.

HUMANIZM A LA FRANCO

Kat narodu hiszpańskiego, gen. Franco, którego dziś Waszyngton pasuje na jednego z „człowieków obrotów” zachodniej i demokracji” wygłosił niedawno przemówienie, w którym oświadczył: „Naszym głównym obowiązkiem jest obrona praw człowieka”.

W jaki sposób gen. Franco pojmuje te „obronę praw człowieka”? Odpowiedzi udzielił choćby pewne „statystyki” publikowane w burżuazyjnej prasie zachodniej, której w żadnej mierze nie można powiarać o złośliwość w stosunku do hiszpańskiego dyktatora. I tak np. okazuje się, że w samej Barcelonie żyje kilkadziesiąt tysięcy zarejestrowanych gruźlików. O rozbudowie szpitali dla gruźlików mowy nie ma.

Natomiast jedną z głównych inwestycji reżimu frankistowskiego na najbliższy okres — jak donosi prasa hiszpańska — to budowa nowych więzień. Już istniejące więzienia są przepełnione.

Jednym słowem — Franco „humanista” całą gębą.

(MAT.)

Czechom podobają się polskie plakaty

PRAGA. Przed kilkoma dniami odbyło się w Pradze otwarcie wystawy plakatów polskich. Obrazuje ona dziesięciolecie dorobek grafików polskich. Na wystawie zgromadzono 215 plakatów politycznych, teatralnych, filmowych i sportowych. Graficy i dziennikarze czechosłowaccy w recenzjach zamieszczonych w prasie podkreślają wysoki poziom prac grafików polskich.

Dzienniki francuskie o pokojowych propozycjach Wietnamu Wybór między rozsądkiem a awanturą zależy od decyzji Francji

Georges Bidault w Paryżu
USA ostrzegają
Anglię i Francję

PARYŻ. — We wtorek, 25 bm. wieczorem, szef delegacji francuskiej w Genewie, minister spraw zagranicznych Bidault wyjechał nagle do Paryża, aby wziąć udział w posiedzeniu gabinetu francuskiego.

Posiedzenie było niejawnie. Dzienniki podają, że minister Bidault złożył na tym posiedzeniu sprawozdanie z przebiegu wtorkowego posiedzenia Konferencji Genewskiej, na którym szef delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przedstawił propozycje w sprawie całkowitego i natychmiastowego przerwania ognia w Indochinach.

PARYŻ. — Prasa francuska z dużym zainteresowaniem powitała propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, złożone na wtorkowym posiedzeniu Konferencji Genewskiej.

Dziennik „France Press” stwierdza, że po propozycjach ministra Fama Wan Donga „obrazy nad problemem indochin objęły już samą istotę sprawy, a nie tylko zagadnienia proceduralne”. Dziennik przyznaje, że na wtorkowym posiedzeniu „najważniejszym momentem było przemówienie delegata Wietnamu (Wietnamskiej Republiki Demokratycznej). Wywarło ono wielkie wrażenie... dzięki swej powadze i obiektywności”.

Dziennik „Liberation” stwierdza, że wobec ostatnich propozycji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, zawarcie rozejmu w Indochinach zależy już tylko od Francji. „Wybór między rozsądkiem a awanturą — pisze dziennik — będzie zależał od decyzji Francji”.

Poparcie przez ministra Edena niektórych punktów propozycji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej spotkało się z dużym niezadowolonym delegacji amerykańskiej. Jak donosi genewski korespondent agencji United Press, Stany Zjednoczone ostrzegły Anglię i Francję, że sprzeciwiają się propozycji Wietnamu.

Otto Nuschke zaproponował, by referendum ludowe odbyło się w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina w dniach 27, 28 i 29 czerwca br. Jednocześnie wyraził on życzenie, aby Bundestag ustosunkował się do prośby Rady Narodowej z takim samym poczuciem odpowiedzialności, jak to uczyniła Izba Ludowa. W takim wypadku referendum ludowe można by przeprowadzić w całym Niemczech.

Po dyskusji Izba Ludowa powzięła uchwałę w sprawie referendum.

W referendum tym naród mógłby wypowiedzieć się, czy chce traktat pokojowy i wycofania oddziałów okupacyjnych, czy też układu o „europejskiej współpracy obronnej” i tzw. układu ogólnego oraz przedłużenia okupacji.

Izba Ludowa wyraża w swej uchwale nadzieję, że Bundestag biorąc pod uwagę wolę szerokiego mas społeczeństwa zachodnio-niemieckiego przeprowadzi referendum również w Niemczech zachodnich.

Donżuan
z
Wall Street



Ze świata

KONCERTY ARTYSTÓW
RADZIECKICH W GRECJI

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Aten: Dnia 25 bm. odbył się w teatrze ateńskim „Olimpia” połączony koncert artystów radzieckich — Obortina, Sobolewskiego, Doluchanowej, Tichomirnowej, Makarowej, Lediach i Kalinkowickiej.

Na koncercie obecni byli: premier Papagos, przewodniczący parlamentu Rodopulos, wielu deputowanych do parlamentu, przedstawiciele społeczeństwa jak również ambasador ZSRR w Grecji M. G. Stiergiejew.

Po koncercie publiczność zgromadziła artystom radzieckim serdeczną owację.

MANEWRY LOTNICTWA
HOLENDERSKIEGO
I BRITYJSKIEGO
NA MORZU POŁNOCNYM

BERLIN. — Agencja ADN podaje, że w czasie manewrów na morzu Północnym odrzutowce holenderskie ostrzelały w poniedziałek wyspę wschodnio-frzyjską Borkum.

Również w czasie manewrów lotnictwa brytyjskiego na morzu Północnym zostali ostrzelani rybacy z Toenningen.

OSWIADCZENIE
WIETNAMCZYKÓW
PRZEBYWAJĄCYCH
WE FRANCJI

PARYŻ. — Dziennik „Liberation” opublikował pismo Wietnamczyków mieszkających we Francji.

My, Wietnamczycy, — stwierdza pismo — mieszkający we Francji, witamy z radością fakt przybycia do Genewy zastępcy premiera Fama Wan Donga i delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Zapewniamy delegację, że ponieramy jej walkę dyplomatyczną o przetrwanie pokoju, jedności i niezawisłości kraju.

Nie uznajemy prawa Bao Dala do prowadzenia w Genewie rokowań z imieniem narodu wietnamskiego. Pismo podpisało 1400 Wietnamczyków zamieszkujących we Francji.

Z III Zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących

Dyskusja nad referatem sprawozdawczym Komitetu Centralnego partii

BUDAPEST. — Dnia 25 maja br. na posiedzeniu przedpołudniowym III Zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących toczyła się dyskusja nad referatem sprawozdawczym KC partii, który wygłosił M. Rakosi. Przemówienia delegatów przejęte były pragnieniem podniesienia na jeszcze wyższy poziom roli partii w życiu kraju.

Wielka eksplozja na lotniskowcu amerykańskim

LONDYN. — Jak podaje agencja Reutersa, na pokładzie lotniskowca amerykańskiego „Bermington” nastąpiła eksplozja, w wyniku której zginęło 79 osób, a 220 odniosło rany.

W obszernym przemówieniu członek Biura Politycznego, sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących M. Farkas stwierdził, że szczerza samokrytyka nie tylko nie pomniejsza autorytetu partii marksistowsko-leninowskiej w oczach mas, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej umacnia jej autorytet. Od czasu, gdy Węgierska Partia Pracujących przystąpiła do usuwania swych błędów, wzrosła świadomość polityczna nie tylko członków partii, lecz również całego narodu.

Na posiedzeniu popołudniowym 25 bm. w dyskusji nad referatem M. Rakosiego zabierali głos dalsi delegaci.

Mówcy wysunęli szereg praktycznych zadań, których realizacja przyczyni się do poprawy kierownictwa partyjnego w przemyśle i rolnictwie. Poddali oni krytyce niedociągnięcia w różnych dziedzinach gospodarki narodowej.

22 nowe TEATRY

MOSKWA. — W Federacji Rosyjskiej, na Ukrainie, w Kirgizji, Turkmenii, Mołdawii i innych republikach Związku Radzieckiego buduje się 22 gmachy teatralne. Projekty tych budowli opracował specjalny instytut architektury „Giproteatr”.

Nowy numer „Trybuny Wolności”

nr 22, 26-31.V. br.

Wojciech Barcz — specjalny wysłannik „Trybuny Wolności”: Niemcy w rok po wypadkach berlińskich „NA GRANICY DWÓCH ŚWIATÓW”.

Jan Wąsowski: M/S Prezydent Gottwald telegrafuje „SOS PIRACI”. Dokumenty o szczegółach uprowadzenia polskiego statku.

Z zagadnień partyjnych: „MADREMU BIADA” Z. Grzędzicki i Cz. Szymańska. Jak towarzysze z KP w Lidzbarku Warmińskim przyjmowali słuszną krytykę.

Pisarze o swojej pracy: Gustaw Morcinek: „LUDZIE MOGĄ BYĆ DOBRZY”. Igor Neverly: „JAK TO BYŁO ZE SZCZĘŚNYM”.

Yves Constant — w korespondencji własnej z Paryża: „PACHNIE KAUCZUKIEM” demaskuje amerykańskie interesy w Indochinach.

Bronisław Wiernik: Z wędrówek po białostockim „Spotkania”.

Zofia Skalska: „CZEGO NIE WIEDZĄ TOWARZYSZE W KW” Czy gromada Horodyszcze jest rzeczywiście przodującą gromadą?

Jeno Ungvari donosi z Budapesztu: „WIDZIAŁEM MECZ ANGLIA — WĘGRY”.

Mgr M. Malewiak: „MIŁOŚĆ MACIERZYŃSKA NIE POWINNA ZASLEPIAĆ”.

Porady lekarskie: „CO TO JEST ŻÓŁTACZKA?”

Konkurs miesięczny. Nowe rysunki z tekstu B. W. Linkego.

Z życia partii

Na przykładzie jednego zebrania

W organizacjach partyjnych odbywają się obecnie zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Celem ich jest nie tylko wybór nowych władz partyjnych, lecz na bazie krytycznej oceny dotychczasowej pracy, określić na najbliższy okres zadania, wynikające ze wskazań II Zjazdu bezpośredniego dla danego zakładu pracy lub gromady i ustalić środki ich realizacji. Ale nie wszystkie zebrania zadanie to spełniają należycie.

Przebieg każdego zebrania uzależniony jest od przygotowania go przez kierownictwo organizacji partyjnej. Referat sprawozdawczy powinien zawierać krytyczną i samokrytyczną ocenę pracy organizacji i poszczególnych towarzyszy w gromadzie czy fabryce. Chodzi bowiem o to, by dyskusja była treściwa i słuszenie oceniał pracę ustępującej egzekutywy oraz każdego członka partii, by wysuwała wnioski dla przyszłych władz.

BRAK KRYTYKI I SAMOKRYTYKI — BRAK WYNIKÓW W PRACY

W Koplanach, w gminie Zabłudów (pow. białostocki) zebranie sprawozdawczo-wyborcze nie było właściwie przygotowane. Referat sprawozdawczy wygłoszony przez sekretarza, tow. Żuka, prawie nie zawierał elementów krytyki i samokrytyki. Czyżż to na bowiem nazywać samokrytyką stwierdzenie, że organizacja partyjna źle lub w ogó-

le nie pracowała nad rozbudową swych szeregów, że w tym roku nie przyjęła ani jednego kandydata, że nie pomagała organizacji młodzieżowej, że zapominała o pracy z chłopami pracującymi nad zorganizowaniem spółdzielni produkcyjnej itp. Samokrytyka jest wtedy pełna, jeśli wskazuje nie tylko na ujemne fakty, ale i na przyczyny ich powstawania i środki naprawienia błędów.

Na zebraniach partyjnych w Koplanach, nieraz mówiono o założeniu spółdzielni produkcyjnej ale nikt z towarzyszy — jak wynika to ze sprawozdania — nie przedstawił pracy uświadamiającej wśród chłopów. Dlaczego? Sprawozdanie o tym nie wspominało.

Formalnie zostało również potraktowane zagadnienie rozbudowy szeregów partyjnych. Członkowie nie otrzymywali poleceń w tej sprawie. Wynik: ani jednego kandydata nie przyjęto w tym czasie do partii. Sprawozdanie znowu pokwitowało ten fakt, nie wyjaśniając jego przyczyn. Trzeba przy tym dodać, że chłop w gromadzie Koplańsą się dość aktywni i wywiązują się sumiennie z obowiązków wobec państwa, ale niestety, zapomniano o tym, że na takich ludziach, przodujących chłopach, trzeba się oprzeć przy rozbudowie organizacji.

GROMADZKIM ORGANIZACJOM TRZEBA POMAGAĆ

Te dwa przykłady, a można ich przytoczyć więcej, mówią dość jasno, że sprawozdanie to nie było dobrze opracowane. Nie jest ono samokrytyczną oceną pracy organizacji, jest raczej próbą uniknięcia krytyki lub samokrytyki. Bo czyż można nazwać inaczej ograniczanie się do podawania faktów bez wyjaśnienia, gdzie sięgają korzenie zła i jak można je przeciąć.

Bez krytyki i samokrytyki nie można ulepszyć pracy partyjnej, nie można przezwyciężyć braków i trudności. Musimy sami ujawniać i naprawiać swoje błędy. Siła naszej partii polega właśnie na tym, że nie boi się ona ujawniać swych niedociągnięć, i z przezwyciężaniem swych braków czerpie energię do dalszego marszu naprzód.

Ale czy wyłącznie sekretarz organizacji w Koplanach ponosi za to winę? Czy sekretarz nie boryka się z trudnościami w politycznym i organizacyjnym kierownictwie pracą w gromadzie? Oczywiście, trudności piętrzą się przed nim duże. Dlatego nie

mniej odpowiedzialność ponoszą również wyższe instancje partyjne, których obowiązkiem było udzielić pomocy w przygotowaniu i przeprowadzeniu zebrania.

Wybory nowych władz i delegatów na konferencję powiatową, połączone z systematyczną i bezpośrednią pomocą KP dla podstawowych organizacji, sprzyjać będą dalszej ich aktywizacji. Jednym z zadań, jakie mają do spełnienia zebrania, to lepsze ustawienie członków partii do pracy polityczno-wyjaśniającej wśród bezpartyjnych, to lepsze organizacyjne ustawienie sił i uporządkowanie całej pracy wewnątrzpartyjnej, wreszcie właściwe kierowanie pracą partyjną w wykonaniu zadań postawionych przez II Zjazd partii.

A. JAKUBOWSKI

Jaki będzie program „Dni Oświaty, Książki i Prasy” Wielka ofensywa kulturalna

„Nauka staje się wielką, niepokonaną, twórczą i przeobrażającą miliony ludzi siłą, gdy przenika do mas”.

Tak powiedział tow. Bierut. W słowach tych zawarta jest głęboka, przebogata treść. Wydobyc ją i urealnić — oto dążenie i ambicja każdego działacza oświatowego. A osiągnąć to można właśnie przez przekazywanie swoich doświadczeń, przez dzielenie się wynikami własnych badań z ogółem.

Wzajemna wymiana doświadczeń — oto jedno z zadań tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. W dniach tych zostanie zorganizowanych wiele spotkań. I tak np. przodujący hodowcy z powiatu wysokomazowieckiego będą gościć u siebie profesora Wyższej Szkoły Rolniczej, a chłop z powiatu bielskiego — nauczyciela młuczynowców z całego województwa i inżynierów z Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa.

Przodujący lekarze północnych powiatów naszego województwa już dziś powinni zastanowić się, czego chcieli by dowiedzieć się od prof. Sławińskiego kierownika Zakładu Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku. Spotkanie lekarzy z prof. Sławińskim przewidziane jest na 13 czerwca w Grajewie, a spotkanie przodujących lekarzy z Siemiatycz, Bielska i Hajnówki z przedstawicielami Instytutu Badawczego „Biebrza”, na 30 czerwca w Siemiatyczach.

Doświadczeniami i osiągnięciami podzielią się również wzajemnie przodujący



NA ZDĘCIU: w jednym z domów dziecka w Sofii. Fot. — CAP

brygadziści z hajnowskich zakładów pracy z brygadziściami połowymi ze spółdzielni produkcyjnych w niedzielę, 6 czerwca w powiecie hajnowskim.

„Biblioteka nie jest po to, aby była w pakci pozamykana albo do ozdoby służąca. Jest po to, by była powszechnie użytkowana”.

W ten sposób mówił przed blisko wiekiem znany historyk polski, Joachim Lelewel. Dziś słowa te wydawać się mogą nieco dziwne. Przecież to takie zrozumiałe. Biblioteki są dla nas po to, abyśmy z nich korzystali.

Ale zastanówmy się nad tym, że to, o czym mówił Lelewel, było na owe czasy twierdzeniem rewolucyjnym, nierzadko ściągającym grony na autora. Posłanie biblioteki było przywilejem garstki najbogatszych, którzy zwiększali swój księgozbiór nie po to, aby ludzie mogli z niego korzystać, a jedynie na skutek snobizmu i rodowej pychy.

Dziś z roku na rok zwiększa się sieć bibliotek. Książka dociera do najodleglejszych wsi, jest dostępna i przystępna dla każdego.

W okresie do 13 czerwca br. w województwie białostockim w przyszłych siedzibach gromadzkich rad narodowych powstaną 154 nowe punkty biblioteczne.

W naszej Ojczyźnie książka nie jest ukryta w pakach. Wychodzi do ludzi, pozwala

się oglądać, zachęca do kupna. Czyż właśnie nie to mają na celu wystawy książek, które w „Dniach Oświaty” będą zorganizowane we wszystkich miastach, gminach, gromadach.

„Zaczęliśmy robić z gazety narzędzie uświadamiania mas i nauczania ich, jak żyć i budować swoją gospodarkę bez obszarników i bez kapitalistów...”

Tak pisał Lenin w artykule „O pracy narkomprosu” (Ludowego Komisariatu Oświaty).

Prasa radziecka od pierwszych lat utrwalających władzę ludu aż po dzień dzisiejszy, przez lata trudu i w ciągu radośnych lat urodzaju, w latach wielkiej wojny ojczyźnianej i w okresie najpiękniejszego rozkwitu, zawsze, każdego dnia jest najwierniejszym sprzymierzeńcem ludzi radzieckich. Uświadamia, uczy, wychowuje, przez dołączanie krytykę usuwa błędy i niedociągnięcia, jest codziennym odbiciem wzrostu, osiągnięć, sukcesów.

Prasa polska wzoruje się na prasie radzieckiej. I jej dążeniem jest służenie człowiekowi. Pomoc, rada, wskazówki.

Gazeta staje się dziś niezbędną potrzebą, koniecznością. Świadczy o tym stały wzrost prenumeratorki prasy. Świadczy o tym nowe masowe zgłoszenia na prenumeratę, szczególnie przed „Dniem Oświaty, Książki i Prasy”, które w naszym województwie oblicza się na około 18.000.

„Konieczna jest na całym froncie kulturalnym ofensywa w kierunku upowszechnienia i udostępnienia kultury dla całego narodu”.

(B. Bierut)

Tą wielką ofensywą w „Dniach Oświaty” będzie zarówno obłożenie kinem objazdowym 150 gromad, jak i występy amatorskich zespołów artystycznych w 250 gromadach. Dwukrotnie wyjazd 193 ekip łączności do podopiecznych wsi, zorganizowanie 300 wieczorków artystycznych oraz tzw. zielonych świetlic (miejsc wypoczynku na świeżym powietrzu) oraz niezliczona ilość pogadanek na tematy oświatowo-kulturalne. Będzie nią również tradycyjna „chód listonoszy” i obnośna sprzedaż książek.

I jakże trafnie wyrażają się w tej chwili słowa naszej pisarki Wandy Wasilewskiej: „Jakże daleko odeszły te dni, kiedy trzeba było czytać przy świetle ulicznej latarni, przy chłodnych promieniach księżycy, kryć książkę pod siennikiem, za paką od węgla, krasie chwilę, żeby móc się zatopić w cudownych przygodach, wędrować przez dalekie morza i lądy, rozmawiać z ludźmi, których się nigdy nie widziało”. (ir)

Z życia kulturalnego młodzieży kaszubskiej



Jednym z regionalnych zespołów kaszubskich na Wybrzeżu jest zespół „Kaszuby” liczący przeszło 80 osób. Pracuje on już od roku 1946. Zespół ten subwencjonowany jest przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, a prowadzony przez artystów Opery Bałtyckiej. NA ZDĘCIU: próba chóru. Prowadzi chórmistrz Opery Bałtyckiej — Leon Snarski. CAP — fot. Ukielewski

Nie pobiłżać kułakom

Tak jak plany produkcyjne w fabrykach z miesiąca na miesiąc, muszą być bezwarunkowo wykonywane, tak i wieś musi w pełni i w terminie wypełniać swe obowiązki wobec państwa.

Niecała jednak wieś tak rozumie swoje obowiązki. W województwie naszym wielu jeszcze chłopów zalega z wykonaniem planu obowiązkowych dostaw żywności, mleka, ziemniaków oraz ze spłatą podatku gruntowego.

Nie wykonuje swych obowiązków wobec państwa przede wszystkim kułak. Przecież rad narodowych niejednokrotnie patrzy na to przez palce i tolerują ten sabotaż kułacki mający na celu podważenie naszych planów gospodarczych, zakłócenie zapotrzebowania ludzi pracy w artykuły pierwszej potrzeby. Ta bierna postawa wobec złośliwie uchylających się od wypełniania swych obowiązków kułaków sprawia, że i niektórzy matorolnicy i średniorolnicy chłopci zlekceważają plany, ulegając przykładowi i propagandzie kułackiej, nie rozumiejąc, że w ten sposób działają na swoją własną szkodę.

Tak na przykład dzieje się w gminie Bargłów w powiecie augustowskim. Wśród zalegających z dostawami najwięcej jest tu kułaków. Przypatrzmy im się bliżej. Przypatrzmy się, jaki jest stosunek do nich Prezydium Gminnej Rady Narodowej i Gminnej Delegatury Ministerstwa Skupu.

Oto kartoteka Jana Zatwajtyśa z Brzostowa. Czytamy w niej: Zatwajtyś zalega z odstawa 322 kg żywności, 791 kg zboża, 1892 litrów mleka. Dlaczego Zatwajtyś nie odstawia tych produktów dla państwa? Posiada on przecież 19 ha dobrze zagospodarowanej ziemi. Z dostawami zlekceważa, ponieważ liczy na pobliżności Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Trzeba stwierdzić, że tę pobliżność Prezydium GRN nie wiadomo dlaczego, wykazuje.

Poważnym dłużnikiem wobec państwa jest także Władysław Dereszyński z Kamionki Starej. Zalega on z odstawa 482 kg żywności, 4.500 kg zboża, 2.738 kg ziemniaków i 4.394 litrów mleka.

Dereszyński to stary oszust. Jeszcze do niedawna, na skutek

niedopatrzeń Prezydium GRN, w spisach figurował on jako właściciel 14-hektarowego gospodarstwa, choć faktycznie uprawiał 22 hektary. Gdy obecnie ujawniono i opodatkowano te 8 hektarów, Dereszyński zostawił je odłogiem.

Oto przykład kułackiej złośliwości. Ponieważ Prezydium GRN do tej pory nie potrafiło zmusić bezczelnego kułaka do uprawiania pozostawionych odłogiem hektarów, ani nie zdecydowało się przydzielić tej ziemi pod uprawę komu innemu — rozruchwał Dereszyński na każdym kroku usiłując sabotować obowiązki wobec państwa. Ten kułacki sabotaż musi być czym prędzej ukrócony, a winny jego — pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

To niezdecydowanie Prezydium GRN i delegata Ministerstwa Skupu w podejmowaniu śmiatych decyzji w stosunku do sabotażujących dostawy inne obowiązki wobec państwa kułaków przejawia się jeszcze inaczej. — „Zaczęli płakać i nie wiemy, co z nimi zrobić” — słyszemy w delegaturze Minister-

stwa Skupu, gdy zapytujemy o kułacki — Mariannę Łosowską z Pieniek i Stefanę Bronakowską z Nowin Bargłowskich.

A tymczasem ta wzbudająca litość kułacka Łosowska nie odczuwa żadnej litości w stosunku do robotnika Stanisława Rodka, który przez wiele lat za marne grosze na nią pracował. Gdy Rodek zachorował i leżał pozbawiony opieki na zimnym strychu, Łosowska miała czelność wyrazić się: — „Oby prędzej zdechł, jeżeli ma mi zawadzać i nic nie robić”.

Ta druga wzbudająca „litość” kułacka, zatrudniająca u siebie robotnika Józefa Jurczyka, zachowuje się — jak mówią sąsiedzi — jak dziedziczka. I ona sabotażuje obowiązkowe dostawy.

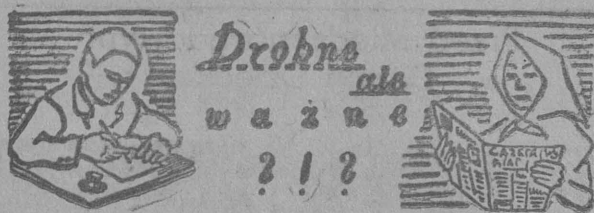
Czas, doprawdy, towarzysze z gminy Bargłów, skończyć z tą pobliżnością wobec kułaków i ich wszelkich machinacji. 47 spraw skierowanych ostatnio do kolegium orzekającego, przekazanie spośród nich 34 do prokuratury, to doprawdy zbyt mało. Czas skończyć z polityką „miękkich serc”, a pora już zacząć o wiele ostrzej występować

w stosunku do opornych kułaków. I jeszcze jedno: trzeba zarazem, aby wnioski o ukaranie kułaków były szybciej rozpatrywane, a kary niezwłocznie egzekwowane, a nie, jak to, niestety, jeszcze się dzieje, miesiącami leżały w biurkach.

Gminna organizacja partyjna w Bargłowie winna szczególnie tymi sprawami zająć się. Trzeba w oczach chłopów matorolnych i średniorolnych zdemaskować kułackich sabotażystów, obnażyć w pełni ich oszustwa i wyszok uprząwiony przez nich. To organizacja partyjna w pierwszym rzędzie powinna wykonać i przekonać, że Dereszyński, Łosowska i im podobni dlatego sabotażują obowiązkowe dostawy, aby móc dalej bezkarnie oszukiwać państwo i uprawiać okrutny wyzysk, uzależniać od siebie matorolnych i średniorolnych chłopów. Trzeba zmobilizować opinie pracujących chłopów w gminie Bargłów, aby to oni swą postawą zmusili kułaków do zaprzestania oszustw i działania na szkodę wszystkich ludzi pracy.

Wtedy, kiedy wszystkie organizacje partyjne uaktywnią się w walce z sabotażem kułackim, wówczas dopiero zapewnimy prawidłowy przebieg realizacji obowiązkowych dostaw wobec państwa.

B. KAMLEROWA



Wśród wielu listów nadchodzących do Redakcji od czytelników są takie, które mówią o sprawach na pozór drobnych. O sprawach, które wobec wielkich przeobrażeń Białostockizny, wobec rosnących w niebo kominów wielkich przemysłowych kombinatów — wydają się być błahe. Ale gdyby tak podsumować te sprawy, gdyby tak zrobić dzienną czy tygodniową statystykę, to na pewno okazałoby się, że te drobniaki ogromnie wielu ludziom utrudniają życie.



Do pierwszej sprawy, jakich wiele. Roman Kozłowski z Józefowa w gminie Pleśkuty, pisze do nas o swoim pobycie w szpitalu powiatowym w Wysokim Mazowieckim. Cytujemy fragment listu:

„Dużo słyszałem o dobrej pracy lekarzy ze szpitala powiatowego. Niedawno zachorowałem sam i miałem nadzieję, że koniecznie, że rzeczywiście personel lekarski tego szpitala pracuje z poświęceniem, w pełnym tego słowa znaczeniu. Ale jak pracuje personel administracyjny? Niech świadczy o tym przykład, który przytoczę...”

I z tego przytoczonego w liście przykładu wynika, że gdy ob. Kozłowski zwrócił się do administracji szpitala z prośbą o zastosowanie 60-procentowej zniżki za leczenie (według ustawy — posiada 3 hektary) to pracownicy kancelarii w ogóle nie chcieli z nim rozmawiać. Dopiero wicedyrektor szpitala ob. Przybylski polecił sprawę natychmiast załatwić.

Polecenie poleceniem, a pracownicy kancelarii kazali przyjąć „jutro. No i oczywiście ob. Kozłowski ze zniżki zrezygnował, bo więcej kosztowałoby go podróż do Józefowa i z powrotem. Oto przykład bezduszności, utrudniającej życie.



Zabawę „podaj dalej” uprawiają nam miłośnicy — jak pisze nasz korespondent T. Sz. z Kamionki Nowej w pow. sokólskim — pracownicy Prezydium PRN w Sokółce i GRN w Kamionce Nowej. Mianowicie podanie Józefa Reckiego o przydział materiałów budowlanych na budowę domu mieszkalnego wedruje już od września 1953 roku. Józef Recko, średniorolny gospodarz, wywija się z obowiązków wobec państwa wzorowo. W ub. roku echał wybudować własny dom. We wrześniu ub. roku Prezydium PRN odrzuciło jego podanie z

powodu braku planu budowy. Gdy Recko złożył załącznik, podanie zostało odtóżnione do rozpatrzenia na styczeń 1954 roku. W styczniu zostało odrzucone z powodu braku materiałów budowlanych na składzie. W lutym podanie rozpatrywało Prezydium GRN, ale z powodu niezbadania starego budynku — odrzuciło sprawę.

Podanie wędruje dalej, a Recko coraz spogląda na dyplom stwierdzający, że jest on przodu jącym gospodarzem. Wstyd, bluznokraki...

Korespondent Piotr Martynowicz z Orli w pow. białskim pisze tak: „Kierownictwo GS w Orli powinno najęć wychowawczynię z przedszkola, by wychowała ekspedientkę sklepu papierniczego. Bo rodzice jej nie wychowali i nie nauczyli przyzwoitego odnośnienia się do ludzi. Sklepowa Janina Siwek jest młoda, a do starszych ludzi odnosi się w arogancki sposób”.

„Ale to jeszcze nie wszystko. Korespondent pisze, że w sklepie nie może kupować nikt, kto pisze do gazety, bo ekspedientka wtedy ubliża. Szczególnie „niepokoi” ją to, że krytykuje się kulaków.”

Warto, żeby zarząd GS zainteresował się skąd takie „nastroje” u młodej ekspedientki. (k)

Chłopi z Przekopki wzywają...

„Podejmujcie czyn melioracyjny!”

Coraz więcej chłopów indywidualnych i spółdzielczych z pow. elckiego przystępuje do czynu melioracyjnego. Chłopi ci wiedzą, że racjonalna uprawa łąk, właściwe nawożenie i melioracja opłacają się im sowicie przy zbiorze siana.

Ostatnio do czynu melioracyjnego przystąpili spółdzielcy i chłopci indywidualni z Przekopki w gm. Gołubie. Spółdziel-



Zgodnie ze wskazaniami partii państwo wyposażało rolnictwo w roku bieżącym w dużą ilość środków chemicznych i wszelkiego rodzaju aparatów do zwalczania sionki. Ogromny wysiłek włożony został również w organizacyjne przygotowanie kampanii przeciwsionkowej. NA ZDJEĆIU: przodujący mechanik aparatury ochrony roślin z POM — Bogdanka, pow. Brzeziński (woj. łódzkie), Antoni Pogoda sprawdza działanie konno-motorowego opryskiwacza produkcyjnego „Troja”. (CAF — fot. Szarfarc)



Pielęgnacja lnu

Pielęgnacja lnu polega przede wszystkim na walce z chwastami. Do pierwszego pielenia przystępujemy w 2-3 tygodnie po zasiewie, gdy len osiągnął wysokość 5-7 cm. Przy łnie silnym rzędowo walkę z chwastami można przeprowadzić motyką wianem, co jest bardzo korzystne, bo niszczy chwasty i jednocześnie spulchnia my glebę.

Drugie pielenie należy przeprowadzić, gdy len wyrósł na wysokość 25-30 cm. Zabieg ten jednak należy przeprowadzić ostrożnie, bo w tym okresie len jest znacznie wrażliwszy na uszkodzenie i przegielanie. Szczególną uwagę należy zwrócić na niszczenie jednego z najgroźniejszych chwastów — żyłcy linałej. Przy pieleniu bardzo starannie należy niszczyć kaniankę, wyrwać ją, wynieść z pola na płachcie i spalić.

Miejsce po kaniance posypać sieczką lub plewami, skropić je naftą, wypalić i głęboko przekopać. Można też użyć palonego wapna, którym wysypuje się miejsce po kaniance, polewa wodą i również głęboko przekopuje.

Spśród atakujących len owadów najgroźniejszym i najbardziej rozpowszechnionym szkodnikiem jest pchełka linała. Zwalczamy pchełkę opylając len azotem lub wyłapując ją przy pomocy deski nasmarowanej środkiem leplącym.

Opylac najlepiej specjalnymi aparatami, ale można też zrobić to przy pomocy woreczków z rzadkiej tkaniny (gazy), lub ze starych jedwabnych pończoch, które napełniamy do połowy azotem i zawieszamy na drążku długości około 4 metrów. Dwu osobom obnoszą „pryzrycz” nad plantacją potrząsając woreczkami i w ten sposób opylają rośliny. Opylanie należy przeprowadzać możliwie przy pogodzie bezwietrznej, najlepiej z rana po roście.

W wypadku wystąpienia pchełki należy niezwłocznie powiadomić o tym służbę plantacyjną przedsiębiorstwa skupu włókna, z którym rolnik zawarł umowę kontraktacyjną. Tam plantator otrzyma ściśle wskazówki jak stosować preparat i gdzie go można otrzymać bezpłatnie.

Walkę z pchełką linałą można też prowadzić przy pomocy ramy chwytnej. Ramę sporządza się z łąk drewnia-

W białostockich zakładach pracy powołano komisje rozjemcze

W zakładach pracy naszego województwa powoływane są obecnie zakładowe komisje rozjemcze, których zadaniem jest w trosce o zakład i człowieka, szybko załatwienie sporów związanych z wykonywaniem pracy, np. dotyczące: rozwiązania stosunku pracy, obliczenia wysokości wynagrodzenia i potrąceń, wynagrodzenia za urlop itp. W miarę możliwości załatwianie sporów ma się odbywać w samym zakładzie pracy i przy bezpośrednim udziale zainteresowanych.

W skład zakładowych komisji rozjemczych, obok przedstawicieli kierownictwa w rów-

nej liczbie wchodzi przedstawiciel związków zawodowych. Dotychczas na terenie województwa powołano już 47 zakładowych komisji rozjemczych. M.in. do zakładowej komisji rozjemczej w Białostockich Zakładach Graficznych powołano: księgową Irenę Bujanowską, kontrolera technicznego Stanisława Kaspraka, majstra zmianowego Mikołaja Golonka, maszynistę Eleonorę Mularonę, przygotowawczą druku offsetowego Władysława Pnięskiego, majstra Leona Zdrojskiego, mechanika Władysława Wachlę i odbieraczkę Paulinę Gwoździak.

Skład komisji ma gwarantować sumienne załatwianie sprawy spornej, wynikłej z zakładzie pracy. Zrozumiałym jest, że do komisji nie może być powołany dyrektor, do którego niejednokrotnie może mieć uzasadnione pretensje robotnik. Tymczasem w niektórych zakładach pracy popełniono już błędy. Np. w Rejonie Lasów Państwowych w Białowieży powołano do komisji rozjemczej dyrektora, sekretarza organizacji partyjnej i przewodniczącego rady zakładowej. Jednym słowem — brzoza sztabu gospodarczego i politycznego zakładu pracy.

W okresie powoływania zakładowych komisji rozjemczych wypływają dla rad zakładowych w naszym województwie zadania: szeroko popularyzować wśród załóg komisje rozjemcze i zapoznać z ich uprawnieniami robotników, oraz dbać o należyty dobór do komisji ludzi, którzy reprezentując załogę, będą w swej działalności widzieli dobro socjalistycznego przedsiębiorstwa i każdego człowieka pracy. (RK)

H. WRÓBEL



Jak niektórzy dyrektorzy wyobrażają sobie zgrany kolektyw

Rys. Jantar

O produkcji i konsumpcji

Mówimy: produkcja podporządkowana jest u nas potrzebom człowieka. A jednocześnie słyszymy nieraz: pierwszeństwo ma produkcja. Produkcji poświęcamy najwięcej uwagi i troski, najlepsze siły.

Podkreślamy mocno: nie ma produkcji dla produkcji! A zarazem ostro występujemy przeciwko tzw. „nastrojom konsumpcyjnym”.

Wbrew pozorom — nie ma sprzeczności między tymi stwierdzeniami. Nie doprowadzają one jednak do końca, dezorientują niekiedy i są źródłem szeregu nieporozumień.

Prawdą tak samo oczywistą jak fakt, że dla utrzymania się przy życiu trzeba jeść — jest to, że dla spożycia niezbędne jest wytworzenie produktów. Bez wytworzenia nie byłoby czym zaspokajać potrzeb. Z drugiej strony racją istnienia samej produkcji jest spożycie, które stwarza potrzebę produkowania coraz to nowych artykułów w większej ilości.

Wynika z tego, że nonsensem jest mówienie o produkcji dla produkcji — produkcja jest tylko nieodzownym środkiem umożliwiającym spożycie. Podobnie, jak pustym słowem zostanie mówienie o powiększeniu konsumpcji, jeśli nie będzie się rozwijała produkcja artykułów spożycia. Ale jeszcze nie wynika z tego bynajmniej, że spożycie jest i musi być zawsze bezpośrednim celem wytworzenia.

NIECH PÓTWIERDZI DAWNE ŻYCIE

Przywołajmy tu na dowód inną oczywistą, choć niewesołą prawdę, dobrze połączoną przez miliony ludzi pracy naszego kraju w czasach, gdy panował w nim kapitalizm.

Kapitalistycznej produkcji towarzyszyło zuboże-

nie mas pracujących, spadek ich spożycia. Jakże to mogło być spożycie, najlepiej świadczy fakt, że w Polsce burżuazyjnej co trzeci prawie robotnik pozbawiony był pracy, zaś z pracujących — jak podaje Mały Rocznik Statystyczny z 1939 r. — zarabiali np. w r. 1935 do 6 zł tygodniowo około 10 procent, mężczyzn 40 procent kobiet, od 6-12 zł tygodniowo — 25,4 procent mężczyzn i około 30 procent kobiet, zaś od 12-18 zł tygodniowo — około 23 procent, mężczyzn 15 procent, kobiet. Było coraz gorzej!

Produkcja kapitalistyczna nie służyła wzrostowi spożycia mas. Bezpośrednim jej celem bowiem było — i jest wszędzie tam, gdzie dotąd istnieje ustroj kapitalistyczny — osiągnięcie maksymalnych zysków przez prywatnych właścicieli środków wytworzenia: obszarników i fabrykantów.

INACZEJ BYĆ NIE MOGŁO

Pogoń za zyskiem jest motorem rozwoju produkcji kapitalistycznej, ale jednocześnie jednym ze źródeł nie dających się pogodzić sprzeczności kapitalizmu. Należy do nich również sprzeczność między produkcją a konsumpcją. Kapitalista osiąga ogromne zyski drogą wzmocnienia wyzysku i zubożenia mas robotniczych. Z tego też powodu możliwości kupowania wytworzonych produktów przez robotników maleją. Ponieważ zaś żadna produkcja nie może rozwijać się niezależnie od spożycia, nieuniknieniem musi nastąpić kryzys nadprodukcji, okresy kiedy w magazynach i składach niszczą się towary nie znajdujące nabywców. Wtedy to zamykane są fabryki i następuje masowe bezrobocie, pogarsza się gwałtownie sytuacja ludzi pracy.

Widzimy z tego, że sam mechanizm produkcji kapitalistycznej, cel, któremu jest ona podpo-

rządkowana, przesądza, że nie może być w ogóle inaczej, że tak być musi. Sprzeczność między produkcją a konsumpcją w gospodarce kapitalistycznej jest wyrazem działania rządzących nią praw ekonomicznych. Mogą one tylko wtedy stracić swą moc, gdy usunięta zostanie podstawa kapitalistycznego systemu: prywatna własność środków produkcji, a tym samym gdy zniknie możliwość wyzyskiwania robotników przez kapitalistów.

KTO PRZEDTEM GŁODOWAŁ — WIDZI NAJLEPIEJ

W naszej socjalistycznej gospodarce nie ma sprzeczności między produkcją a konsumpcją, albowiem środki wytworzenia nie należą do kapitalistów a do wytwórców, do całego narodu. Jemu teraz służy produkcja, jego potrzebom, sprawie wzrostu dobrobytu społeczeństwa. Widoczne to jest dla każdego, kto chce widzieć.

Jest faktem bezspornym, że nasza socjalistyczna produkcja rozwija się w niespotykanym tempie i niebywałych rozmiarach, wielokrotnie przewyższając już poziom produkcji przedwojennej. Wraz z nią rośnie spożycie ludzi pracy, aczkolwiek, jak dotąd, niedostatecznie i nierównomiernie wśród różnych grup ludzi pracy. Nie ma już u nas nędzy i głodnych — właśnie najbardziej podniósł się poziom życia tych, którzy poprzednio się do nich zaliczali. Nie ma już bezrobotnych. Pracy starczy dla każdego, każdy podnosić swe kwalifikacje, pracując coraz wydajniej, ma możliwość zwiększenia swych zarobków, a zatem i spożycia.

Dane statystyczne mówią, że ogólnie biorąc, realne dochody przypadające średnio na głowę ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem były w ubiegłym roku o 36 — 42 proc. wyższe niż w roku 1938 (głównie wskutek wzrostu liczby pracujących w rodzinie). Dochody realne przypadające na głowę ludności wiejskiej były w 1953 r.

o ponad 75 proc. wyższe w porównaniu z r. 1938.

Wraz ze wzrostem płac i dochodów rosła w Polsce Ludowej spożycie szerokiej masy. O ile np. w 1938 r. przeciętne spożycie na głowę ludności np. tkanin bawełnianych łącznie z konfekcją wynosiło 10,8 m, to w 1951 r. wynosiło już 15,15 m, tkanin wełnianych z konfekcją w 1938 r. — 1,1 m, a w r. 1951 — 2,2 m, mydła w 1939 r. — 1,6 kg, a w r. 1951 — 2,5 kg, cukru w 1938 r. 12,20 kg, a w r. 1951 — 25,20 kg. W r. 1952, w porównaniu z rokiem 1951, zaopatrzenie rynku np. w tkaniny wełniane łącznie z konfekcją wzrosło o 16 proc., w tkaniny jedwabne łącznie z konfekcją o 6 proc., w obuwie skórzane o 8 proc. itd. W związku z sytuacją w rolnictwie z zaopatrzeniem w produkty rolne było, jak wiemy, przebiegiem gorzej. W roku ubiegłym natomiast w porównaniu z rokiem 1952 zaopatrzenie np. w tkaniny wełniane jak i bawełniane wzrosło o 5 proc., w obuwie skórzane o 7 proc., w mięsie i przetworach mięsnych o około 17 proc., masło o 8 proc. itd. I wreszcie ostatnie miesiące, w których przeprowadzone zostały dwie obniżki cen, przyniosły dalszy wyraźny wzrost spożycia mas.

Jednakże wciąż jeszcze niezadowolający... Wtedy, przed wojną, produkcja była o wiele niższa od naszej, spadała, a w sklepach zawsze wszystkiego było w bród. Bo większość ludzi nie miała pieniędzy, by kupić wytworzone towary. Teraz potrzeby nasze, nie ograniczane kapitalistycznymi prawami wyzysku i zubożenia, wciąż rosną, rosną coraz bardziej i dlatego nie wystarczy nam nasza produkcja. Mogąc zaspokoić pierwsze potrzeby, chcemy już nie tylko jeść cokolwiek, ale coraz lepiej, coraz wartościowsze artykuły, chcemy lepiej i ładniej się ubierać, posiadać przedmioty ułatwiające i uprzyjemniające życie. I wiemy, że dziś mamy wszystkie niezbędne warunki, by te pragnienia nasze coraz pełniej zaspokajać.

ZYGMUNT BRYSKALSKI

Bawimy się wszyscy

W ostatnią niedzielę maja chyba nikt z białostoczian nie będzie narzekał na brak rozrywek. Ani najmłodszy, ani starsi.

Dzieci będą miały przecież dwie imprezy: w ogródku Jordanowskim (dzieci w wieku przedszkolnym) i na Placu X-lecia (dzieci od lat 14).

A starsi? Nie zapomniano i o nich. Od godz. 13 aż do późnych godzin wieczornych na Placu X-lecia trwać będzie wielki Festyn Ludowy poświęcony z występiami zespołów artystycznych, konkursami, kermasami i zabawą ludową. (ir)

6 czerwca
to termin zakończenia konkursu pt. „Szukamy najlepszego sklepu”
Następny kupon konkursu w numerze jutrzejszym

W sklepach brak nowalijek a w OZH pełne magazyny

Proszę o 0,5 kg sałaty.

— Nie mamy — odpowiada Jadwiga Adamek, ekspedientka sklepu PSS nr 59. A szczyptę? Też nie posiadamy. Okazuje się, że w sklepie brak nowalijek.

— Zapotrzebowanie złożone, a magazyn nie dostarczył — oświadcza ob. Adamek.

Sklep PSS nr 55 — sałaty, rzodkiewki i rabarbaru brak.

Kierowniczka sklepu stwierdza, że dziś mogła rozprzedać ponad 20 kg sałaty. Wielokrotnie reklamowała u referenta zaopatrzenia. Stałe otrzymuje jedną odpowiedź, że sałaty brak jest w magazynie rozdzielczym PSS.

Zakład obsługi artykułami spożywczymi PSS na dzień 26 maja zamówił w OZH Białystok 130 kg sałaty, szpinaku 50 kg, szczeni 100 kg, rzodkiewki 40 kg i szereg innych nowalijek.

Czy OZH nie dostarczy?

Wprost przeciwnie, magazyny OZH są zawałone świeżą sałatą, rzodkiewką, szpinakiem, szczyptem, rabarbarem. Ale zaopatrzenie PSS zamiast zrealizować swoje zapotrzebowanie i natychmiast towary dostarczyć do sklepów, w ostatniej chwili rozmyśliło się. I dnia 26 maja przyjęło tylko od OZH 8 kg sałaty

Bo przecież można sobie życie ułatwić — pomyśleli zaopatrzeniowcy z PSS. — Kiedyś nam OZH nie dostarczył odpowiedniej puli

towarów. Pojeździemy sami i kupimy. I dnia 25 maja pojechali, ale nie w teren naszego województwa (bo co tu ciekawego?), ale do... Warszawy po zakupy nowalijek. Podróż się nie udała. Wycieczkowiczów zatrzymała Komisja Centralnego Zarządu Handlu Owocami i Warzywami.

Następstwa są nieprzyjemne. Trzeba się teraz tłumaczyć, dlaczego wyjechali po zakupy bez zezwolenia Wydziału Handlu Przejazdów MRN, dlaczego nie zrealizowali zapotrzebowania w OZH, gdzie nowalijki psują się w magazynie i dlaczego w sklepach ich brak.

Wniosek sam wypływa. Wydział Handlu Przejazdów MRN powinien ukarać samowolę zaopatrzeniowców PSS i bardziej zainteresować się właściwym zaopatrzeniem sklepów w nowalijki.

T. CZACZKOWSKI

Czekamy

na występy w muszli

Przodują w pracy i w nauce

18 pracowników wojewódzkiego szpitala im. J. Śniadeckiego w Białymstoku uczęszcza do szkół wieczorowych dla dorosłych.

Spośród uczących się na szczególnie wyróżnienie zasłużyli m. in.: Janina Szymborska, Antonina Leszczyńska i Jadwiga Rowalewska. Pracownicy te przodują w pracy zawodowej, społecznej i równocześnie wyróżniają się bardzo dobrymi ocenami w nauce.

MICHAŁ MIKSZA
korespondent

Kiedy PPK „Ruch” usprawni swoją pracę

Po krytycznej notatce zamieszczonej w „Gazecie Białostockiej”, omawiającej nieregularne dostarczanie gazet dla PSS, codziennie otrzymujemy gazety, ale... każdego dnia brakuje kilka egzemplarzy.

PPK „Ruch” na nasze liczne interwencje tłumaczy się, że zostali zmienieni do stawcy gazet i jeszcze dokładniej nie wiedzą po ile egzemplarzy mają dostarczyć do każdego zakładu pracy.

Ale przecież chyba ktoś odpowiada za właściwy przebieg kolportażu?

PIOTR MALEWICZ
korespondent



Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Ameryki Południowej przygotowali się do bitwy z wojskami Inków. Wódz Hiszpanów, królewski namiestnik, Francisco Pizarro wszelkimi sposobami starał się złamać opór broniących swej wolności Indian — co jest głównym jego celem — zagarnąć jak najwięcej złota.

— To ten sam młokos, który już do nas przychodził. — Młodszy brat Atahualpy, Tuparca, idący przy samej lektyce poznał Felipillo.

— Tak, ten sam, któremuś, panie, kazał zabronić stawać przed sobą — przypomniał zaraz wielki kapłan.

— Chalichuma, mój rozkaz nie został wykonany — zimno stwierdził władca. — Ten niewolnik ośmielił się przybyć ponownie! Skończyć z nim!

Wódz pochylił głowę.

— Mumia tego zuchwałego prostaka nie zanieczyści świętej ziemi Tahuantinsuyu, synu słońca. Ale on należy do białych. Musi im być potrzebny, jako człowiek o dwu językach. Póki nie skończymy z białymi...

— Niech się spotka z zielonym wężem — krótko powiedział Atahualpa.

— Tak stanie się jeszcze tej nocy, panie.

Picardo zatrzymał się przed lektyką i poważnie uniósł ku górze świętą księgę. Przemowę układał sobie przez cały czas, uczył się jej gorliwie, co, gdy wszystko zależało od tłumaczenia Felipilla. A ten drżał wciąż i tylko myślał, że- by słowami nie wywołać gniewu słuchających. Gdy więc Picardo, podając Indianom w skrócie zasady wiary, mówił o Bogu Jedynym w Trójcy — Felipillo ułatwiał sobie tu-

W Białymstoku

Festiwal muzyki, pieśni i tańca

W sobotę i w niedzielę (29 i 30 maja) Wojewódzka Rada Związków Zawodowych organizuje w Białymstoku festiwal muzyki, pieśni i tańca, który odbędzie się w Domu Kolarza przy Szosie Żółtkowskiej 10.

W festiwalu wezmą udział

chóry, zespoły taneczne i orkiestry nie tylko z białostockich zakładów pracy. Na eliminacje przyjedzie np. z Łap mała orkiestra symfoniczna Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego,

z Wasilkowa chór żeński Zakładów im. Emilii Plater,

z PGR Ignatki zespół taneczny i wiele innych.

Ogółem w festiwalu wezmą udział 16 zespołów. (ir)

Czytaj i prenumeruj „Gazetę Białostocką”

maczenie, mówiąc, że biali wierzą w trzech bogów, nad którymi jest jeszcze jeden. Gdy Picardo mówił, że wódz białych żąda posłuszeństwa swemu królowi — Felipillo, zauważywszy wyraz wzgardy na twarzy Indian, uniósł się gniewem i tłumaczył, że Indianie będą niewolnikami, a on, Felipillo, będzie uchem i ustami ich pana.

Głos z podniecenia łamał mu się, przechodził w wysoki krzyk, chrypił. Już nie słuchał, co mówi książd, tylko — podniecając się i unosząc coraz bardziej — piał, co mu przyszło na myśl. Atahualpa nie spojrzał nań ani razu, ale wzrok dworzan, otaczających lektykę, był pełen oburzenia i groźby. Felipillo widział to, odczuwał, ale brnął coraz dalej, nie mogąc się powstrzymać.

— Teraz podaj królowi Pismo święte, niech je ucałuje na znak, iż przyjmuje naszą wiarę i zaprzysięga posłuszeństwo jego katolickiej mości królowi Hiszpanii Karolowi Piątemu. Wówczas przyjęty zostanie z należnymi honorami przez jego dostojność namiestnika.

— Trzymaj to i czej — tłumaczył Felipillo, wtykając w ręce Atahualpy ciężki tom. — Tym biali rzucają czary i w tym ich moc. Ja, Felipillo, znam te czary i dlatego je stem wielkim w obliczu białych i będę wielkim nad wami wszystkimi.

Dworzanie, zdumieni milczeniem pana, który zdawał się nie słyszeć coraz bardziej zuchwałych słów młokosa, rozstąpili się i Felipillo podszedł tuż do lektyki. Ale Atahualpa nie poruszył dłońmi, nie zrobił najmniejszego gestu, aby przytrzymać księgę, toteż wielki falił przechylił się powoli, począł się zsuwać, aż upadł z wysokości w pył rozdeptanego placu. Błysnęła jaskrawymi barwami i wymyślnym ornamentem jakaś czołowa karta rozdziału.

— Świętokradztwo! — Picardo odskoczył przerażony i wstrząśnięty. — Świętokradztwo! Pismo święte rzucone w proch! O, Dios!

Na rusztowaniach =BIAŁEGOSTOKU=

Duże zainteresowanie wśród przechodniów wzbudzały wykopy pod nowy zlokalizowany mieszkalny ZOR.

Wykopy te odbywały się systemem zmechanizowanym, gdyż ZBM otrzymało francuska koparkę typu „Noralest”. Wprawdzie odbiega ona znacznie od rzadziej koparek (E-505), ale mimo to obsługuje stale 8 samochodów — wywrotek.

Najwięcej emocji widzom dostarcza rozbijanie kilkotonowej „tyłki” wywrotek, poniemieckich bunkrów. Wykopy prowadzi

dzono tym sposobem są już znacznie zaawansowane i w czerwcu pierwsze części utworzą fundamenty nowego o-kazalego zlokaliz. Be-dzie to budynek dwukrotnie większy od istniejącego już na osiedlu ZOR zlokaliz. o łącznej kubaturze 4.537 tys. m sześciu.

Szybko pędzą prace na budowie 40 ZBM.

Ciekawa konstrukcja tego obryzmi-go budynku, jego architektoniczny wdźwięk, zwracają powszechną uwagę przechodniów. Budynek ten będzie fragmentem przyszłej Alei Pocho-

dów. Jego budownic-zowie projektują oddać na 22 lipca w stanie surowym cztery kondygnacje.

Jedynym kłopotem kierownictwa budowy jest brak dokumentacji na budynek A (od strony ul. Wesołowskiej). Winien jest tu Młarski projekt Gdańsk.

Na tej samej budowie odbywa się przedmaturalna praktyka uczniów Państwowego Technikum Budowlanego w Łomży.

Ogółem na budowie Białegostoku pogłębia swoje wiadomości fachowe jeszcze 25 uczniów. (kd)



Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: nieczynny.

KINA
„Północ”: „Piątka z ulicy Barskiej” godz. 16, 18.20 i 20.40.
„Ton”: „Wielki balet” godz. 17 i 19.

KLUBY
Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 13 do 21 oprócz niedziel i świąt.
Klub MPK ul. 1 Maja 1, czynny w godz. 13-21

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono pieczątkę czołową pod nazwą „Białostocki Zespół Budownictwa Przemysłu Drob-nego. Przedsiębiorstwo Państwowe w Białymstoku, Budowa Nr 5”.

Ważniejsze telefony

Wol. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (rog. Płowej) tel. biura wezwania 09 (informacji) 555
Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.
Dziennik aptek: apteka społ. nr 57 ul. 1 Maja 55 tel. 35-45.

OBWIESZCZENIE

Spółdzielnia Pracy Metalowców i Stolarzy im. 1-go Maja w Białymstoku komunikuje, że z dniem 15 maja 1954 r. został otwarty punkt skupu, sprzedaży i renowacji: części maszyn, narzędzi, części samochodowych, rowerów, patefonów, wozów i platform ogumionych i innych. Skupu dokonujemy od osób prywatnych i instytucji społecznych. Punkt skupu, sprzedaży i renowacji czynny jest od godz. 7 do godz. 15 przy ul. Mińskiej K-135-0

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-30, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33.
Oddział Redakcji: Elk. ul. Armii Czerwonej 17, II piętro, tel. 656.
Bielski Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 112.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.
Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa” Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22.
Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 3,50 zł. — Prenumerata pocztowa 5,00 zł. Konto PKO Nr XII — 1312/110.
Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmują Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch” Sekcja Eksportu — Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 605-05.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-5-11102

Pizarro, obserwujący przez uchyloną bramę całą scenę, podchwycił natychmiast okrzyk. Gwałtownie odwrócił się do swoich ludzi.

— Świętokradztwo! Poganie pohańbili Pismo święte! Tylko ich krew może zmyć tę zbrodnię!

Wyrwał miecz z pochwy, wspiął się w strzemię i, widny z dala w słońcu, błysnął stalą.

— Wszystkie działa — gotuj się!

Kanonierzy uderzyli łontami o ramię, aby strzepnąć popiół, i przystąpili z boku do dział.

— Ognia!

Ciężko zaturkotały spiżę, odcaczając się w tył. Dym zakrył na chwilę basztę, ale już z drugiej strony placu, ze stanowisk Diego de Almagro huknęły też wszystkie działa i natychmiast zawtórowały im muszkiety z długich bud tarczowych, bijąc pojedynczo, ale nieustannie.

Zapach prochu, przerażający Indian, chmury dymu, wybuchające ze wszystkich stron, a nade wszystko huk, silniejszy od gromów, huk ustokrotniający się wśród murów, toczący się echem, trwający dłużej, niż znieść mogły uszy, mogący być jedynie głosem gniewnego boga — odebrały Indianom przytomność.

Niewidzialne, niezrozumiałe pociski waliły w zbity tłum, rozdzierając, kalecząc, a oni pchali się tylko beznamiętnie ku lektyce królewskiej, jakby tam mogło być jakieś ocalenie, w przerażeniu, od którego śmierć jest pożądanym wybawieniem, oszołomieni tak, jak nigdy nawet nie byli oszołomione i przeklekle stada wigoni przy najkrwawszych łowach.

Lektyka władcy poczęła się chwiać jak czołno, gdy je nagle zaskoczyła burza na środku świętego jeziora Titicaca.

— Illapa! Illapa! — wyły tłumy i prawie nikt nie dosłyszał głosu Atahualpy, który stanął w lektyce i coś wołał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Popis w białostockiej Szkole Muzycznej

O ludziach oddanych muzyce

Co dzień w godzinach popołudniowych sale szkoły rozbrzmiewają muzyką. W jednej Grażynka Cliko stawia „pierwsze kroki muzyczne”, utrzymując z trudem delikatnymi paluszkami klawisze. Z następnej dochodzą nas tony skrzypiec, — to Nocturn Glinki — gra go Symborska, a w trzeciej... wysoka czarnulka — Zieniewicz ćwiczy sentymentalną serenadę Szuberta.

I tak codziennie w gwarze wielojęzycznej mowy instrumentów wyrasta najmłodszy zastęp muzyków, naszych, białostockich. Jaki rezultat przyniosł trud młodzieży i nauczycieli Szkoły Muzycznej, mogliśmy przekonać się na dorocznym popisie w dniach 22 i 23 bm.

Trudno omówić w krótkim artykule grę poszczególnych wykonawców, warto jednak zastanowić się nad rolą samej szkoły w naszym mieście. Młodocianym miłośnikom muzyki, szkoła otwiera swe podwoje już w 1945 roku. Była to druga szkoła w Polsce otwarta zaraz po wyzwoleniu.

Od tego czasu, marzenia wielu „Janków-muzykantów” znalazły swe urzeczywistnienie. Większość uczniów — to dzieci robotnicze. Świadomość, że szkoła muzyczna dawniej — przywilej dobrze urodzonych, stała się dziś chlebem powszednim robotniczych dzieci, napawa usatysfakcją z osiągnięć naszych czasów.

Trzeba przyznać, że młodzież białostocka ocenia to. Wysoki poziom popisu świadczy nie tylko o zdolnościach wykonawców, ale i o dużej pracowitości i cierpliwości, jakiej wymaga od nich nauka muzyki.

W programie słyszeliśmy produkcje instrumentów smykowych, fortepianowe i akordeonowe. W repertuarze wypełniającym po brzegi dwie godziny, oprócz łatwych utworów dostosowanych do poziomu początkujących, znalazły się kompozycje Chopina, Mozarta, Griega, Czajkowskiego, Glinki.

Wśród dobrze zapowiadających się uczniów z klas fortepianowych, wymienić należy Bożenę Suszyną i Zbigniewa Popielskiego, uczniów prof. Zofii Frankiewicz. Wykonali oni oboje Polonez As Fryderyka Chopina. Ten pełen powabu utwór pochodzący z wczesnej młodości Chopina grali z sercem. Potrafilili nie tylko bezbłędnie zagrać tę dość trudną kompozycję, ale i oddać panujący w niej nastrój.

Najlepsi skrzypkowie — to Danuta Olszowska, Bogdan Domańczuk i Borys Kirmuńca, wszyscy z klas J. Planulsa.

Niewątpliwym talentem muzycznym jest osiemnastoletni Aleksander Bruns — wiolonczelista. I chociaż uczy się na tym na ogół mało popularnym instrumencie dopiero drugi rok, czyni napraw-

dę zadziwiające postępy. Andantino Chaczaturiana wypadło w jego wykonaniu nienagannie. Nie więc dziwnego, że nagrodzono ten jeden z najudańszych numerów popisu hucznymi oklaskami.

Nie mniej oklasków otrzymał akordeonista Normantowicz, uczeń Wł. Gutowskiego, za „Melodie Góralskie” i Polonez Ogińskiego. Na popisie słuchaliśmy również pieśni ludowych i masowych w wykonaniu chóru szkolnego pod dyr. Edmunda Juchnowicza.

Aby jednak lepiej ocenić uwieńczony sukcesem trud młodych adeptów muzyki, trzeba przyrzeć się szkole od strony codziennej, zdawałoby się szarej pracy, od strony ludzi, których jedynym celem jest popularyzowanie muzyki.

Do takich właśnie ludzi należy prof. Helena Frankiewicz, dyrektorka szkoły. Jej dużym kwalifikacjom osobistym i poświęceniu w pracy zawdzięcza młodzież gruntowne poznanie teorii muzyki. Częste koncerty prof. Zofii Frankiewicz w ramach audycji muzycznych rozbudzają w młodzieży miłość do tej pięknej sztuki.

Szkoła muzyczna, to nie tylko kilka pokoi o mocno porośniętych sufitach, w którymś z domów przy ul. 1 Maja. Dobra muzyka promieniuje stąd szeroko na teren miasta. Czterdzieści publicznych występów uczniów szkoły w ubiegłym roku, a ponad 20 w bieżącym — to liczby, które dobitnie pokazują pracę społeczną szkoły.

A młodzież białostocka... Najlepiej zilustruje ocenę tego, co daje jej szkoła, propozycja uczennicy uczyniona matce przed egzaminem końcowym. — „Mamo, a może tak źle zagrać, żeby mnie zostawił na jeszcze jeden rok...”

Wiąże się z tym problem zorganizowania w Białymstoku średniej szkoły muzycznej. To wzruszające, przytoczone wyznanie mówi dużo.

Najbliższym występem uczniów Szkoły Muzycznej będzie koncert na Dzień Dziecka — 1 czerwca w sali Klubu TPP-R. Sądźmy, że białostoczanie przyjdą ocenić postępy naszej młodzieży. W każdym razie warto.

ZOFIA DUBLEWICZ

GAZETA sportowa

Przed III Wyścigiem DWM

Przygotowania w Elku

W Elku trwają intensywne prace przygotowawcze w związku z zorganizowaniem VI etapu III Wyścigu Dookoła Warmii i Mazur, którego uczestnicy gościć będą w Elku w dniach 18 i 19 czerwca br. Największą kłopotu organizatorzy mieli z przygotowaniem 220 noclegów dla kolarzy i osób im towarzyszących. Z pomocą przyszło jak zwykle o-fiarne społeczeństwo, które bezpłatnie zadeklarowało chęć goszczenia u siebie kolarzy.

Reprezentacja województwa na Centralne Biegi Narodowe

Sekcja lekkoatletyki WKKF ustaliła już skład reprezentacji naszego okręgu na Centralne Biegi Narodowe, które odbędą się 12 i 13 czerwca w Lublinie. Barw naszego województwa w biegu na 400 m kobiet bronić będą: Bieguńska (Spójnia Łomża), Aleksiejczuk (Liceum Pedagogiczne Białystok), Kirlo (Spójnia Augustów) oraz Bartkiewicz (Gwardia Białystok).

Na dystansie 800 m Juniorów startować będą: Kamiński (Spójnia Augustów) i Wnorowski (Spójnia Łomża). Na 1000 m pobiegą nas: dwaj najlepsi biegacze: Jaltuszewski (Budowlani Białystok) i Mosiejko (Spójnia Olecko). (fl)

Wieloletni jak i dwuletni, którzy w dniach 18 i 19 czerwca br. Największą kłopotu organizatorzy mieli z przygotowaniem 220 noclegów dla kolarzy i osób im towarzyszących. Z pomocą przyszło jak zwykle o-fiarne społeczeństwo, które bezpłatnie zadeklarowało chęć goszczenia u siebie kolarzy.

Tak więc kolarze nowocowi będą między innymi w internatach Szkoły Ogólnokształcącej TPD, Liceum Mechanicznego, Odzieżowego i Rolniczego.

Obecnie najwięcej pracy ma sekcja nagród, która za naszym pośrednictwem zwraca się do społeczeństwa w Elku o ufundowanie upominków dla najlepszych kolarzy kończących etap w Elku. Dodajemy od siebie, że najchętniej sekcja nagród chciałaby widzieć zadeklarowanie sum pieniężnych, aby móc zakupić oryginalne i estetyczne upominki zarówno dla zwycięzców indywidualnych jak i drużyn.

Wieloletni jak i dwuletni, którzy w dniach 18 i 19 czerwca br. Największą kłopotu organizatorzy mieli z przygotowaniem 220 noclegów dla kolarzy i osób im towarzyszących. Z pomocą przyszło jak zwykle o-fiarne społeczeństwo, które bezpłatnie zadeklarowało chęć goszczenia u siebie kolarzy.

Ufundowane nagrody oraz gotówkę prosimy kierować na adres biura Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej przy Prezydium PRN w Elku. (gd)



W boksie

Białystok - Elbląg

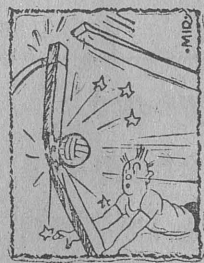
W związku z przypadającym na bieżący rok 500-lecie powstania miasta Elbląga odbywać się tam będzie szereg imprez sportowych. Między innymi w ramach imprez ku czci 500-lecia odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Elblągu spotkanie

pięściarskie pomiędzy reprezentacją tego miasta a reprezentacją Białegostoku.

Nasza reprezentacja, która opierać się będzie na zawodnikach Gwardii i Budowlanych, wyjedzie do Elbląga w dniu dzisiejszym. (fl)

Fachowcy o meczu Węgry - Anglia

BUDAPESZT. Przedstawiciel PAP w Budapeszcie zwrócił się do kilku znanych fachowców piłkarstwa o podzielenie się wrażeniami z niedzielnego meczu Węgry - Anglia. W wypowiedziach swych obser-



watorzy meczu jeszcze raz podkreślił niebywałą wysoką klasę gry piłkarzy węgierskich.

Sędzia meczu Włoch Bernardi powiedział: „Drużyna węgierska zdecydowanie przewyższała swych przeciwników. Wobec błyskawicznej gry węgierskiego ataku angielska obrona była bezradna”. Z węgierskiego ataku na najwyższe uznanie według sędziego Bernardi zasłużyli Puskas, Kocsis i Ioth II. Trener radziecki Moskartin oświadczył: „Węgrzy przewyższali Anglików zarówno pod względem technicznym jak i kondycyjnym. Poza tym atak węgierski był nie-

słyszanie szybki”. Naczelny redaktor włoskiej „La Gazzetta dello Sport” Bera Gianni powiedział po meczu: „Ze spół węgierski znów był znakomity. Natomiast za równo system obrony jak i ataków drużyny angielskiej jest przestarzały. Gdyby Bozsik zdążył odzyskać w pełni swoją formę, klęska Anglików mogłaby być dwucyfrowa”.

Sprawozdawca „Sport Echo” (NRD) Klaus Schleder oświadczył: „Drużyna węgierska pokazała wysoką szkołę piłkarską. Jej gra była olśniewająca”. Korespondent Reutersa Vernon Morgan tak

oceniał drużynę węgierską: „Moim zdaniem drużyna węgierska grała tym razem jeszcze lepiej, niż w Anglii. Szatański atak węgierski mógł zdobyć jeszcze więcej bramek. Nie sądzę, żeby Węgrzy mogli kogokolwiek obawiać się w walce o tytuł mistrza świata”.

Bob Ferrier przedstawiciel angielskiej gazety „Daily Mirror” powiedział: „W zespole węgierskim każdy grał na komicie. Nie można czynić wymówek naszym graczy, bo każdy z nich starał się tak grać, jak mógł. Nie od nich zależało, że nie stać ich było na więcej”.

PORADY PRAWNE

ANATOL TURACZEK Z GRAJEWY. — Pisaliście w swoim liście, że jesteście od dwóch lat żonaci i że mimo Waszych nalegań żona nie chce się zgodzić na zawarcie ślubu cywilnego. Wzięliście jedynie ślub kościelny. Pytacie, czy nie jest on równoznaczny z cywilnym.

Nie, nie jest, ponieważ nasze państwo uważa małżeństwo za zawarte jedynie w tym wypadku, jeżeli ślub został zawarty w Urzędzie Stanu Cywilnego. Wszystkie inne (tzn. religijne) śluby nie rodzą skutków prawnych, które, jak się zaraz z przytoczonych tylko niektórych przykładów przekonacie, mają w życiu rodziny pierwszoplanowe znaczenie.

Przypuścimy, że nie mając ślubu cywilnego, macie na utrzymaniu żonę i małe dziecko. Zasadniczo należałby się Wam dodatek rodzinny, jednak ponieważ prawnie nie jesteście żonaty, nie możecie w tym wypadku otrzymać zasiłku rodzinnego. A więc już jedna strata.

Rozpatrzmy inne zagadnienia związane z rejestracją ślubów w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Przypuścimy, że zostaliście powołani do odbycia kadrowej służby wojskowej i zostawiliście w domu nie pracującą żonę z małym dzieckiem. Na wypadek choroby czy to żony, czy też dziecka nie mogłyby one bezpłatnie korzystać z pomocy lekarskiej oraz opieki nad matką i dzieckiem, gdyż jak już zaznaczyliśmy wyżej, nie możecie być uważani prawnie za małżeństwo.

A więc jest następna strata.

Inny przykład. Jesteście rolnikiem, posiadacie gospodarstwo rolne, z którego prowadzeniem związane są oprócz obowiązków również pewne prawa. Zostaliście powołani do służby wojskowej.

Jeśli zawarliście ślub cywilny, rodzinie Waszej będą przysługiwały ulgi w podatku gruntowym oraz w wykonywaniu świadczeń w naturze. Pierwszeństwo w korzystaniu ze świadczeń pomocy sąsiedzkiej oraz w uzyskaniu przydziałów budulca i materiałów budowlanych, jak

również pomocy finansowej, przeznaczonej dla gospodarstw chłopskich na ich odbudowę lub podniesienie produkcji.

Z przyczyny braku ślubu cywilnego jeszcze jedna bardzo poważna strata.

Przykłady podobne można mnożyć, gdyż państwo ludowe szczególną opieką otacza rodzinę i dba o jej rozwój, o stałe polepszenie warunków życia rodzin ludzi pracy.

A ślub cywilny jest właśnie tym kryterium, które pozwala ustalić w myśl obowiązującego prawa, że nowa rodzina została stworzona z chwilą zawarcia ślubu cywilnego.

Powinniście przekonać żonę o konieczności — ze względu na własne dobro i dobro dzieci — zawarcia ślubu w Urzędzie Stanu Cywilnego. J. L.

We współzawodnictwie z przyrodą

Piękne są wiosną szerokie aleje smukłych topoli, ciemnozielone jodły, kwitnące jabłonie, wśród których toną gmachy laboratorium naukowo-badawczego, szkoły średniej, szpitala oraz komfortowe domki pracowników Lgowskiej Stacji Doświadczalnej. Wszystko świadczy tu o pieczołowitości i hojności, z jaką w kraju radzieckim tworzy się całe „miasteczka” naukowe.

Pracownicy Stacji Lgowskiej (w obwodzie kurskim) zajmują się hodowlą nowych, coraz wydajniejszych i odporniejszych na niekorzystne warunki klimatyczne odmian buraków cukrowych i zbóż oraz nad udoskonaleniem już istniejących odmian.

„Człowiek może i powinien tworzyć nowe odmiany roślin lepiej, niż czyni to przyroda” — twierdził wielki uczony rosyjski, Iwan Mieczurin.

Słowa te widnieją nad jedną z kolekcji umieszczonych w gabinecie Anny Fejcareno, kierowniczki działu selekcji pszenicy przy Lgowskiej Stacji Doświadczalnej.

Anna Fejcareno oraz zespół pracowników tej placówki badawczej niejednokrotnie udowodniali w praktyce słusność nauki męczurnowskiej.

Wychodowanie i wszechstronne zbadanie odmiany zboża wymaga długich lat pracy — pięciu, siedmiu, ośmiu... Już w latach przedwojennych, będąc początkującym agronomem, Anna Fejcareno brała udział w interesujących doświadczeniach: w krzyżowaniu odmiany pszenicy „Ukrainka” z odmianą „Durable”. Otrzymał z krzyżowania tych dwóch odmian hybrydy (krzyżówki) dały odmianę pszenicy o nazwie „Lgowska 873”, uprawianą obecnie w wielu obwodach ZSRR. Odmiana ta łączy w sobie wysoką wydajność i odporność na posuch pszenicy „Ukrainka” z odpornością na zimno i na wyłęganie odmiany „Durable”. Nowa odmiana ma poza tym jeszcze jedną „zaletę” — odporność na brunatną rdzę. Zanim jednak polecono tę odmianę do produkcji na polach kółchozowych, w ciągu kilku lat poddawano ją próbom na działkach doświadczalnych Stacji Lgowskiej, gdzie dawała ona po 50 kwintali z hektara, a następnie poddano ją próbom w kółchozach specjalizujących się w nasiennictwie.

W r. 1951 zalecono uprawę pszenicy „Lgowska — 873” na polach obwodu kurskiego; w następnym roku odmianę tę obsiano już 30 tys. hektarów. Prawie wszędzie dała ona po około 27 q z ha,

czyli więcej niż inne odmiany wytypowane dla tego obwodu.

Podczas naszych odwiedzin, w obecności tow. Fejcareno, pakuje się starannie do dużych skrzyń sнопki rozmaitych odmian pszenicy woreczki z nasionami. Na skrzyżowaniach widnieją adresy: „Moskwa. Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza”. W sąsiednim pokoju grupa dziewcząt przebiega ręcznie ziarno przeznaczone na siew na działkach doświadczalnych; młody agronom, N. Chowański, który nie dawno został tu skierowany z Akademii im. Timiriaziowa, dobiera materiały i pomoce naukowe do kolejnej prelekcji.

Pracownicy działu selekcji nie ustają w pracy nad tworzeniem nowych odmian. Oto piękne, burzliwone ziarno przeszło centymetrowej długości. Są to ziarna nowej odmiany pszenicy jarej. A oto okragłe ziarno nowej odmiany „Malutka” — pszenicy ozimej o niskim kłosie, wyjątkowo odpornej na mróz i na wyłęganie. Oglądamy też kłosa odmiany „R-3” — hybrydy otrzymane przez krzyżowanie rozmaitych odmian pszenicy z pszenicą krzaczastą.

Anna Fejcareno, zasłużony pracownik naukowy, jest też aktywną działaczką społeczną. Jest ona de-

legatem do Lgowskiej Rady Rejonowej i pełni funkcję przewodniczącej stałej komisji rolnictwa. Niedawno komisja ta przeprowadziła kontrolę wykonania uchwały wrzesniowego plenum KC KPZR przez kółchozy „Put’ k socjalizmu” i „Leniński put’ k socjalizmu”. Tow. Fejcareno odwiedziła osobiście te kółchozy, zapoznała się z ich pracą, pomogła w opracowaniu sprawozdań, które przedstawiono na sesji Rady Rejonowej. Wcześniej Anna Fejcareno pracuje nad dysertacją na stopień kandydata nauk. Dysertacja ta, nosząca tytuł „Nowe odmiany”, będzie historią odmiany „Lgowska-873”. Na pierwszej stronie tej pracy widnieją słowa: „Wytłumaczone przez XIX Zjazd KPZR zadanie zwiększenia do końca pięcioletki globalnych zbiorów pszenicy o 53—65 proc. — jest zadaniem całkowicie realnym dla kółchozów i sowchozów obwodu kurskiego”.

Zeszłego roku Anna Fejcareno przeprowadziła na swe piękne pole agronoma Iwanowa, który odwiedził przejeżdżając Lgowską Stację Doświadczalną.

— To Rubań! — z zachwytem krzyknął agronom, ogarniając wzrokiem złociste lany.

— Nie, to obwód kurski. Ale wkrótce będą tak wyglądały wszystkie pola w całym kraju radzieckim — odpowiedziała Anna Fejcareno.

W. SZALYGINA